Śmiertelnie porażony prądem. Wszedł do transformatora

data aktualizacji: 2014.01.30 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Prokuratura bada okoliczności w jakich zginął 46-letni pracownik firmy segregującej odpady w halach dawnego Rawentu. W czwartek (23.01) mężczyzna został pochowany. Rodzina: żona i córka nie liczą na wiele.

W świetle prawa pan Jan nie był pracownikiem sortowni, przedsiębiorstwo twierdzi, że do zdarzenia nie doszło na terenie firmy, człowiek nie był ubezpieczony. – Miał tylko tę pracę, z której się cieszył, dziś już go nie ma – mówi córka mężczyzny.

Jak informuje Robert Zwoliński, pełniący obowiązki oficera prasowego Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach, do tragicznego wypadku doszło 17 stycznia na terenie firmy Foreco, zajmującej się segregacją odpadów na terenie jednej z hal pofabrycznych przy ulicy Domarasiewicza. Po godzinie 19.00 oficer dyżurny otrzymał zgłoszenie, że na terenie zakładu doszło do śmiertelnego porażenia prądem. 46-letni mężczyzna miał wejść do transformatora energetycznego, tam poniósł śmierć. W sprawie zostało wszczęte śledztwo, które wyjaśni okoliczności zdarzenia.
Śledczy w informowaniu o sprawie są bardzo oszczędni, zastrzegają, że to pierwsza faza śledztwa, że podjęto szereg czynności. W czwartek 23 stycznia w Zapadach pod Skierniewicami odbył się pogrzeb mężczyzny. Ten zostawił żonę i córkę.
- Co mam powiedzieć, że znalazłam telefon do firmy. Zadzwonił tam, znalazł pracę, że był bardzo zadowolony? Dziś już go nie ma, nic mi taty, mojej mamie męża nie zwróci. Czy na coś liczymy? Niby na co, na jaką pomoc – mówi nastolatka. Twierdzi, że ojciec był zatrudniony w Skierniewicach na czarno, że nie był ubezpieczony.
Rafał Widerski z Foreco zaprzecza, mówi o „ innej formie zatrudnienia”. W ten sposób mają być zatrudnieni inni mężczyźni, którzy z podskierniewickich wsi przyjeżdżają na Rawkę do pracy. W inspekcji pracy słyszmy, że formalnie 46-latek, który zginął na hali w porawentowskich zakładach, nie był pracownikiem przedsiębiorstwa zajmującego się sortowaniem odpadów. Z przedsiębiorstwem wiązała go umowa cywilnoprawna. Jan Bogdan Darnowski, kierownik skierniewickiego oddziału Okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi potwierdza, że PIP wszczęło kontrolę, która ma wyjaśnić okoliczności i przyczyny śmierci mężczyzny. Na końcowe wnioski przyjdzie jednak poczekać, gdy „sprawa jest skomplikowana”.
Póki co, człowiek zginął, i choć pracował w sortowni, nie był jej pracownikiem i choć do zdarzenia doszło w pracy, wypadek nie miał miejsca na terenie zakładu. Skomplikowane? Nie mniej dla samej rodziny, która właśnie uporała się z pogrzebem. Mężczyzna pracował na śmieciówce, nie był ubezpieczony. Odszkodowanie? Cóż, w Polsce obowiązuje swoboda umów, pracodawcy formułują je tak, by obejść zapisy Kodeksu Pracy, ludzie w trudnej sytuacji życiowej podpiszą wszystko, byle wydobyć się z kłopotów.
- Wie pani ci ludzie chodzą do takiej pracy, bo jest lepsza jak żadna. Nie chcą kraść, błagać o jałmużnę, starają się wypracować, co mogą. Może tak miało być – mówi Stanisław Bartosik, sołtys wsi Zapady. – Ten człowiek był porządny. Podatki zawsze płacił na czas, zawsze się przywitał, złego słowa nie powiem. Straszna tragedia, jak usłyszałem o tej śmierci, to jakby mnie coś walnęło!
Na terenie hali dzierżawionej przez Foreco znajduje się transformator, którym zawiaduje PGE.

Foreco mówi- on nie miał pracować przy transformatorze. Energetyka – to nie nasz człowiek. Pyta - co tam robił. Dziś odpowiedzi trudno szukać. Nie zmienia to faktu, jest już po pogrzebie. Społeczność Zapad zastanawia się jak pomóc rodzinie.
Żona i córka mogą wystąpić przeciwko firmie, w której mężczyzna pracował. „Inna forma zatrudnienia" drogi ani nie ułatwi, ani nie skróci.
A ustalenie kwestii odpowiedzialności?
Konstrukcja umowy cywilnej ma to do siebie, że ten kto zleca wykonanie czynności, płaci za rezultat. Odpada zatem kwestia odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy, rent etc. Problem w tym, że 46 – latek nie miał też dodatkowego ubezpieczenia cywilnego. Zajęcie, na jakie się zgodził, nie dawało mu prawa znalezienia się przy transformatorze.
Kierownik PIP potwierdza, że prowadzona jest kontrola, która ma m.in. wyjaśnić okoliczności i przyczyny tego śmiertelnego zdarzenia. Śledztwo prowadzi prokuratura. Czy wskaże winnego?
anw

To była legalna praca

Rafał Widerski z firmy Foreco w rozmowie z „Głosem" mówi: - Nie my mieliśmy śmiertelny wypadek tylko energetyka.

Twierdzi pan, że 17 stycznia nie doszło w Foreco w Skierniewicach do śmiertelnego wypadku. Tyle, że do zdarzenia doszło na waszej hali.
- Nie, proszę pani.

Co w takim razie się stało?
- Z tego co ja wiem, tam jest transformator energetyki i do tego transformatora rzeczywiście ktoś wszedł. I był to wypadek. My mamy z tym tyle wspólnego, że dzierżawimy halę. Natomiast są tam też powierzchnie należące do energetyki. Na tej hali jest kilka transformatorów i te nie były nigdy zabezpieczone. Mam to w dokumentacji zdjęciowej i tyle co mogę powiedzieć.

Czy prawdą jest, że ten człowiek był waszym pracownikiem?
- Tak.

Zatrudnialiście go na umowę o pracę?
- To był inny sposób zatrudnienia.

Ale to była legalna praca?
- Oczywiście, że tak.

Na tej zmianie nie było żadnego nadzoru? To nie jest normalna sytuacja, że wasz pracownik znalazł się w transformatorze.
- Faktycznie to nie jest normalna sytuacja. Sami zachodzimy w głowę, jak to się mogło stać. Wyjaśnia to prokuratura.

Był jakiś nadzór nad pracownikami?
- Nadzór jest zawsze nad pracownikami, ale jeśli ktoś pracuje w nocy, trudno wymagać, by właściciel pracował 24 godziny na hali.

Nie mówię o właścicielu, przecież te zadania są delegowane. Mam na myśli, choćby brygadzistę.
- Proszę wierzyć, mi również trudno jest zrozumieć sytuację, że ten człowiek znalazł się w

transformatorze. Nie zmienia to jednak faktu, że tam był. A transformator należał do energetyki. W mojej ocenie nie będzie jednak łatwo wyjaśnić, o który podmiot (spółkę PGE) tu chodzi. Wiem, że poszukiwania zaczęto od Żyrardowa, przez Łódź, skończono w Lublinie.

Człowiek, który wszedł do transformatora był trzeźwy?
- Absolutnie. Były robione badania, był trzeźwy. Więcej nie mogę na ten temat powiedzieć, sprawą zajmuje się prokuratura.

W załącznikach poniżej: FORECO przedstawia dokumentację miejsca wypadku. Adnotacje na zdjeciach zamieściła firma

Źródło: https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/21450-smiertelnie-porazony-pradem-wszedl-do-transformatora